

haloroczny abonament na TRZECI
MAJ to jest 48 N. wynosi fr. 12; na
N. 24 fr. 7; na N. 12 fr. 4.

Ogłoszenia prywatne umieszcza
za opłatę 50 centymów od wiersza.
Wszelkie pisma i przesyłki pienię-
żne adresować hyc maja: à la ré-
daction du TRZECI MAJ, 3,
rue du Cimetière-St.-André-des-Arts,
à Paris.

TRZECI MAJ.

15 LISTOPADA 1844.

Administracja Trzeciego Maja uwiadamia szanownych
czytelników, że wedle objaśnienia umieszczanego na czele
każdego numeru dopełniła już w zupełności roczne swe zo-
bowiązanie względem prenumeratorów, i dnia 5 Paździer-
nika wydała 48, a tem samem ostatni z rocznego abonamentu
numer — Od tej daty do 1^o Stycznia wychodzące numera
stanowią już nadkomplet a przeto Dyrekcya niemoże tako-
wych co tydzień dawać dziś ogłasza 50ty numer i sądzi że
do końca roku wyda jeszcze numerów Dwa.

Od pierwszego Stycznia Dyrekcya rozpocznie na nowo regu-
larne wydawanie numerów raz na tydzień.

PODRÓŻ KRÓLA FRANCUZÓW DO ANGLJI.

W dzisiejszym wieku oświaty i myślenia, sprawy publiczne
ulegają raczej powszechnemu usposobieniu, niżeli woli lub zda-
niu pojedynczych osób; bez względu czy te osoby wysokie zają-
mują stanowisko, czy tylko samowolnie się massom narzucają.
Dziś więc stosunki osobiste między monarchami, nie zależą jak
dawniej bywać mogło, od indywidualnych skłonności; lub
żto od dworskich, żużto gabinetowych intryg; lecz tak jak
żda rzecz publiczna, wypływają one jedynie z przedyspozycji i
żności narodów, a utrzymuje się skutkiem powszechnego prze-
żmiania i uczucia. Z tego nader prawdziwego względu, podróż
róża Francuzów do Anglii w porównaniu szczególnie z nie-
żawną wizytą Cesarza Mikołaja, jest wypadkiem ważnym i go-
nym zastanowieniem.

Ważność tego politycznego wydarzenia tém nas Polaków wię-
cej obchodzi, że w wydarzeniu tem, znajduje się węzeł dwóch
kwestji z przyszłością kraju naszego ściśle związanych. Po-
dróż o której mówimy stanowi 1^o Ostateczny tryumf pojęć rze-
żdowych i społecznych na zachodzie Europy, — a przeto za-
parcie na długo przynajmniej wrot wszelkim nowym próbom i
marzeniom. 2^o Na Wschodzie zaś ustalenie wpływu cywilizo-
wanej Europy, z zapewnieniem jej zupełnej na każdy wypa-
dek przewagi. W pierwszym znajdujemy naukę i przestrożę —
drugie zaś, już się wyraźnie łączy z interesem udzielnego da
Pan Bóg polskiego Mocarstwa.

Niebędziemy tu rozwodzić się jakim sposobem bytność Króla
Francuzów w Anglii, dwójakie to ma mieć znaczenie. Oczy-
wista ta rzecz, dostatecznie już dowiedziona została; różnostron-
ną (contradictoire) dyskusją wszystkich pism europejskich,
jak równie poświadczoną jest przegryzkami lub dyatribami
płatnych przez moskiewskie i niemieckie kancelarje pismaków.
Zwracając więc uwagę na oznaczone i ocenione już factum, pra-
gniemy tylko z takowego, wyciągnąć dotyczące sprawę naro-
dową następstwa.

Stały sojusz Francji i Anglii dwóch najwięcej ucywilizowa-
nych a tém samém ściśle monarchicznych i konserwacyjnych
narodów, usuwa koniecznie wszelkie podobieństwo rewolucyj-
nych wstąpiń w Europie, a przeto niszczy nadzieję jaką Pol-

Mandaty pocztowe wystawianeby
mają na imię M. Adolphe.

W ANGLJI: opłaty i rozkazy na
Dziennik przyjmuje Jg. JACKOWSKI,
10 Duke street, St.-James's, London,
opłata roczna 12 Sz., półroczna 7 sz.,
czwiroczna 4 sz. —

W Belgii opłaty i rozkazy na
Dziennik przyjmuje Księgarnia V. J.
Pilliet rue de la Montagne (bergstraat
29) Bruxelles.

ska już to zabytkiem starego zepsucia i nierozumu, już to no-
wym wpływem demagogicznych szafów do wstrząśnięć tych
przywiązywać by mogła. Demagowie równie jak i szlacheckie-
kiego autoramentu republikanie polscy, niedoczekają się od do-
rzałej Europy Polski, jak to im po klubach i wentach mnie-
mani konwencyoniści i Dyrektorowie przyrzekają. Rzady ida-
ce w duchu potrzeb i usposobienia oświeconych ludów niebędą
nominować i wysyłać do Polski Naczelników północnej Eu-
ropy, jak to już mieliśmy raz z łaski jakiejś podziemnej Juntki
(sic). Rządna Europa odmówi niezawodnie nie tylko pomocy
ale i wszelkiej sympatji Polsce anarchicznej w sobie zakładcanej.
Chrześcijańska Europa nie zamaci powszechnego pokoju, aby
otworzyć tylko pole rozhukany a bezmyślnym passyom; jak
równie ludy zazdrośne szczęścia i swobody własną pracą naby-
tych, nienarazą swych interesów dla żebrzącej tylko, a nieu-
miejącej się ani bronić ani rzadzić Polski.

Jeżeli więc podróż króla Filipa do Anglii, nieodzownie za-
powiada rozbrat Polsce zepsutej, nierozumnej, Polsce miotanej
rozhukaną namietnością, Polsce martwej i bezwładnej, —
to natomiast, ta sama podróż, znacząc porozumienie Anglii z
Francją, zaręcza wszelką sympatję i poparcie Polsce, któraby
polityczny się raz z sobą, umiała dać znak samodzielnego ży-
cia, znak nacechowany rozumem społecznym, i politycznym opa-
trzony warunkami siły i trwałości; to jest Polsce mającej, sy-
stemat, władzę i instynkt massy. — Polsce z którą traktować,
ale której przeciw tworzyć nie trzeba. Aby więc stanąć w obliczu
narodów, osobą a nie rzeczą, Polska sama z siebie wysnuć musi
instytucje, osoby i czyn.

W przymierzu Francji z Anglią leży niezawodnie rekojmia
praw i udzielnosci politycznej dla samoistnych ludów, i to wyra-
źnie się okazuje w kwestji tak zwanej Wschodniej, w której by-
tność króla Francuzów w Anglii tak wielkie ma znaczenie. Polity-
ka francuzko-angielska na Wschodzie jest zachowaniem poki być
może państwa Ottomańskiego, polityka ta nie pochodzi z szcze-
gólnej predylekcji dla ospałego często niedołężnego Dywanu
ani ze szczególnej miłości dla dogorywającego w Europie Islami-
zmu, ale jedynie z tego opatrznego widoku, — że jakkolwiek
bądź pod tureckim berłem odrębne narodowości różnych lu-
dów rozwijać się i dojrzewać mogą, że służy im możność, łat-
wość nawet przychodzenia do oświaty bogactwa i organizacyi;
tak że gdy koniecznym biegiem czasu braknie tureckiej potęgi
znajdą się one na jej miejscu w młodzieńczej ale dojrzałej i
samodzielnej sile. Przeciwnie zaś przedwczesny upadek państwa
Ottomańskiego, oddaje bratnie nam populację Sławian na łup
Carstwa i Austrii i na długi czas dodaje nowego elementu ży-
cia tym na barbarzyństwie i ciemnocie opartym aglomeracyom.
Zrozumiały już tę konieczność, ostrzegane dobrą radą, nauczo-
ne doświadczeniem ludy nad Dunajskie i Bałkańskie, odrzucając
więc one obłudne podszeptę garną się ku polityce francuzko-
angielskiej, a to tem snadniej o ile ta jest w sobie zgodną. Zamąć
tę zgodę, przerazić tym sposobem i zachwiać w postanowieniach
mniej śmiało jeszcze ludy tureckiej Sławianszczyzny; — oto
był cel niespodziewanej wizyty Cara w Londynie. Wiadomo że
się zamach sam przez się nieudal. Serdeczny entuzjazm z ja-
kim cały lud Angielski zgodnie witał na swej ziemi króla Fran-

cuzów, nadał dekonfakturze Carskiej ostateczne piętno politycznego wielce dla nas ważnego wypadku. W konserwacyjnej na wschodzie, a jednak błogiej w nieochybnych rezultatach polityce Francji i Anglii, przeważny udział wiaść może i powinna Polska, dziesięcio wiekowa opiekunka i strażnica sławiańskiej wolności, i dlatego, o ile pamiętna na swe odwieczne posłannictwo, okazuje się zdolniejszą do spełnienia takowego, o tyle staje się tem samem na równi z mocarstwami i nabywa prawa do ich szacunku i przymierza. Na tej podstawie oparte zewnętrzne stosunki Polski, są jedynie możebne i jedynie dziś skuteczne, wszelkie zaś inne niestety ciągle u nas marzone kombinacje *obcej pomocy*, oprócz poniżenia godności narodowej i wyraźnego dyskredytowania sprawy, żadnego innego przynieść nie mogą skutku. Zimna obojętność, wstręt wyraźny z jakim Cesarz Mikołaj ta żyjąca expressya gwałtu i zaboru był przyjmowany w Anglii, a niepodejrzany entuzjazm z jakim naród angielski witał monarchę reprezentującego rewolucją Lipcową stanowi dla Polski faktum pełne otuchy, nie wahamy się powiedzieć, mieści ono wyraznie dla sprawy naszej *poparcie*.

Z tego względu, z chęcią przychodzimy do opisu i porównania drobnych nawet szczegółów, równie ceremonii dworskich, jak i manifestacyi ludu; — do tego bowiem czasu pomimo złośliwych przegryzków drażkowych filozofów i żartownisiów, poważne a nie dziś wolne narody i rządy nieznalazły innych znaków na danie miary swych wewnętrznych uczuć i myśli. Zewnętrzne znaki etykiety, są same przez się drobiazgiem, a jednak mieszczą w sobie losy narodów, znaczą bowiem uczucia myśli i zasady z których jedynie płyną fakta i czyny.

Dziś baterji i marynarki, witały równym łukiem Cara Moskiewskiego nieproszonego i nieoczekiwanego, przybywającego z nienacka na cudzym (holenderskim) statku i Króla Konstytucyjnego przybywającego tam całą flotą. Niestety! zimny bronz uczuć ludzkich dzielić niezdolny, jednak huczy dla najezdcy krwią narodów zbrocznego i dla dobroczynnego liberalnego reprezentanta najucywilizowanego z Narodów! tyle równości w przyjęciu swem Mikołaj z Filipem w Anglii znalazł!!... ile mu jej zimny bronz mógł wydzielić.

Ludwik Filip przyjechał do Anglii świetny, poważny, otoczony orszakiem Ministrów, Jenerałów, Artystów i uczonych, cała flota szła mu eskortą — przyjechał jako prawdziwy reprezentant świetnego i potężnego Narodu — przysuwał się ku brzegom Anglii nie jako pojedynczy człowiek ale jako Naród. — Mikołaj, przybywa do Anglii prawdziwie jako dziwak nie jako Monarcha — i widać mu było że to własna wola ale nie interes Narodu popchnęły go przez morza i lądy — i widać było że to Mikołaj ale nie stara poważna Moskwa przybywa. Na samym wstępie za pierwszym krokiem na ziemi wolności, na ziemi Narodu surowego oblicza i rezonowanej woli, Mikołaj pokazał się szarlatanem, w ogromnej szubie i czerwonym turbanie!! wyskoczył z łodzi na ląd, potrzeba było całej pewagi Lorda Blumfield przyjmującego go na brzegu, potrzeba było całego uszanowania jakim każdy Naród ucywilizowany otacza mądrą konieczną instytucją Monarchizmu, potrzeba było wysokiego cywilizacji ludu Angielskiego aby powstrzymać śmiech który porwał całą masę patrzących na widok Mikołaja tak dziwnie przybranego. — Przyjmował go jak powiadamy na brzegu Lord Blumfield Gubernator portów Tamizy. — Króla Filipa zaś witał na statku francuskim sam Xiążę Albert, mąż Królowy Angielskiej przybyły w tym celu z Windsor. Mikołaj nieznalazł na brzegu jak tylko urzędników Dworu, przeciwnie zaś Król Francuzów jeszcze w Porcie na własnym statku parowym przyjmuje za pośrednictwem poważnej i licznej Deputacji przewodniczzonej przez Lorda Mera Portsmouthu adres pełen najprzeczniejszych uczuć i wysokiego uszanowania całej ludności portowego Miasta.

Pomimo konfidenecjonalnych zawiadomień Ambassadors

Moskiewskiego Dwór Królowej tak był leniwym w przygotowaniach na przyjęcie Cara, iż tenże w pierwszej chwili swego przyjazdu musiał szukać przytułku w Hotelu swojej Ambassady — Cały ciąg pobytu Cara Mikołaja był pasmem zimnych form grzeczności urzędowych, pod którymi tała się i dusiła niechęć całego Narodu, niedowierzanie Gabinetu a zresztą wstręt, odraza i widoczna pogarda dla osobistego charakteru Despoty, dająca mu się czuć co chwila w partykularnych rozmowach z osobami wszelkiego stopnia i płci — pomimo całego nadszaskakiwania w chytrej Greckiej polityce wychowanego Cara, pomimo jego rozrzućności tak nieumiarkowanej, tak szalonej że tylko się ona da tłumaczyć tem, że złoto i bogactwa te nietylko że niekosztują go osobiście, ale że nawet pałą i pieką Jego sumienie i rękę, i że się ich gwałtownie trwonieniem pozbyć usiłuje — niedziw, bo ileż to łez, ile krwi, ile przekleństw kosztuje to złoto, łup tyłu Narodów tyłu rodziny prześladowanych, krzywda tyłu milionów cierpiących nędzę, ucisk, męczarnie Sybiru, albo wygnanie.

Przeciwnie było z przyjęciem Króla Francuzów — Anglia jak gdyby chciała pokazać światu, że wszystkie uczucia szlachetne tego ucywilizowanego świetnego narodu, były tylko zajęte w tej chwili ukazaniem się na jaw — że na przyjęcie uosobienia wolnej, oświeconej Francji nie dosyć jest zimnych form urzędowej grzeczności, ale potrzeba było hołdu serc Angielskich — dla tego w przyjęciu Króla Filipa nie było programatów ale wszędzie był entuzjazm ludu, a familja Królowej przyjmowała go nietylko jako Monarchę, gościa, ale jako członka swej rodziny. — Etykieta nic na tem nie straciła, ale uczucie serca i prawdziwa przychylność miały czas i sposobność zakryć jej bezduszną postać — ale co więcej; najpoważniejsze może ciało polityczne Anglii najwięcej dziś z jej bytem i charakterem związane, prawdziwy puls życia narodowego i handlowego Muncypalność starego miasta Londynu uznała za potrzebne złożenie życzeń swych czci i uszanowania Monarsze Francuzkiemu — jest to manifestacja tak ważna jak nigdy w tym rodzaju nie napotyamy w historii narodu Angielskiego — Lord Mer starego Miasta Londynu, otoczony liczną Deputacją z Aldermanów Ławników złożoną, kilkudziesięciu powozami przybył do Windsor, a adres jego i odpowiedź Króla Filipa powinny być uważane za program polityczny dwóch narodów, spojonych dziś manifestacjami za nadto poważnemi i jasnemi; ażeby można jakkolwiek wątpić o ich szczerości i o ich zupełnem wykonaniu.

Całe przyjęcie Króla Ludwika Filipa, ceremonia ofiarowanego mu przez Królowę Orderu podwiązki, wspaniałe uczty błyszczące wyborem osób i świetnością klejnotów i sreber korony Angielskiej na które składały się wszystkie części świata i oszczędność kilku pokoleń. — Ba! wielki ofiarowany przez miasto Portsmouth marynarce Francuzkiej i obiad dany tejże przez Marynarkę Angielską, — entuzjazm Ludu dla odjeżdżającego Króla, odwiedziny Królowej Wiktorji na okrętach francuzkich w porcie Portsmouth — każdy z tych czynów pokazuje że cały naród Angielski, opinia publiczna i Rząd widział w sercu swoim w godności swojej potrzebę przytulenia zupełnego ostatnich dawnych historycznych zawiści które zamieniały że tak powiemy ciałinę de Calais w potok krwi i nienawiści — jest to ogromny tryumf cywilizacji nad barbarzyństwem dawnych wieków odniesiony w sercach narodów — Jest to najwyższy hołd ucywilizowanego narodu, uczynionej cywilizacji odwiecznego przeciwnika, jest to ostatnia ofiara poniesiona w sercu, po której zupełne zbliżenie się interesów i polityki dwóch narodów zobopólnie, mało już ich dumy i ich uczuć kosztować będzie.

Jaka ogromna różnica zachodzi pomiędzy skutkiem podróży Króla Francuzów, a wrażeniem jakie Mikołaj w Anglii po sobie zostawił i jakie w sercu swoim unosił. — Może że projekta polityki Mikołaja uśmiechały się materialnemu interesowi Anglików, a może i dawnym ich passjom, a jednakże uczucia

Ludu i Rządu widocznie odepchnęły Mikołaja i to dla tego jedynie że on jest najezdźnikiem, prześladowcą ludzkości i cywilizacji.

Czyż potrzebujemy przypominać zimną postawę Ludu Angielskiego w obliczu Cara Moskiewskiego, opinie dzienników niezgrabne zakupywanie okłasków handlarzy koni na kursach w Escot, manifestacje ludu Angielskiego i Arystokracji dla sprawy polskiej czynione, jak gdyby naumyślnie w chwili pobytu w Londynie Mikołaja który nie miał odwagi zemścić się za to balém na dochód Irlandczyków ogłoszonym w Petersburgu i natychmiast zakazanym, — bo Oconel i Irlandja gotowi byli tę jałmużnę złości despoty moskiewskiego ze wzdargą odrzucić.

Czyż to wszystko jak i dalsze skutki podróży Cara do Londynu niepokazują jasno jak rzeczą dzisiaj prawie niepodobną jest łączność polityki Rossyjskiej z Angielską, przeciwnie jak koniecznym jest ze względów moralnych i politycznych sojusz silny i trwały pomiędzy Francją i Anglią. Przyszłość jeszcze to lepiej okaże, my zaś Polacy ciesząc się z tego stanu rzeczy umiemy rozumieć powinności ciężące na nas w tych okolicznościach zwiastujących Polsce szczęśliwą przyszłość, jeśli zdrowy rozsądek i zdrowe zasady polityczne zdołają przeważać u nas z jednej strony szaf anarchii szlachecko-republikańskich, z drugiej zaś inercja ludzi, którzy pod pozorami rozsądku nieumieją jak tylko opierać się wszelkiemu czynowi jakoby znarwione i uparte muły.

Korespondencje.

St. Helier Jersey 26 Września 1844 r.

Panie Redaktorze!

Jeżeli będziesz uważał za stosowne, zechciej umieścić w twém piśmie następujące moje oświadczenie:

Przekonawszy się sumiennie iż tylko zasada rządu monarchiczno-constytucyjnego z Dynastją Narodową, może wydobyć Polskę z pod obcego jarzma i wstrzymać wszelki bezzład, oświadczam publicznie, iż od tej chwili przestaje należeć do wszelkich partii w Emigracji i oddaje się zupełnie pod rozkazy Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO. Proszę przyjąć zapewnienie prawdziwego szacunku.

Karol Święcki z Podola.

Przy tém oświadczeniu się za władzą narodową Ziomka naszego P. Karola Święckiego niepodobna nam nieuczynić uwagi, jak zdrowa rada do pojęcia poczeiwego serca trafić musi koniecznie. P. Święcki znany wielu członkom naszego towarzystwa jako prawy Polak, który nie zaprzeczone dowody swego poświęcenia dał w czasie ostatniej wojny, niedawno jeszcze, źle zawiadomiony od niechętnych i pasjami uwodzących się ludzi, podpisał z wyspy Jersey protestację względem tych co Xiu Czartoryskiemu oddali winne uszanowanie w czasie pobytu Jego na tej wyspie. Dziś sam poznał błąd i pośpieszył go naprawić. Oby ten chwalebny dowód patriotyzmu posłużył za przykład zaślepienym i słuchającym fałszywych podszeptów złośliwych menderów, co interesa zawiści niegodnych nad dobro sprawy przekładają.

Angers 8 Października 1844 r.

Niżej podpisani przystępujemy do deklaracji poddania się władzy Narodowej w Osobie Xięcia ADAMA CZARTORYSKIEGO którą rodacy nasi zamieszkali w Departamencie Maine-et-Loire uczynili z daty 16 grudnia 1843 r. z 16 czerwca i 29 Sierpnia 1844 r.

August Wyzner, — Wincenty Annukiewicz, — Jan Tomaszewski wachmistrz szwadronowy, — Norbert Izbiński kapitan saperów.

Troyes, (Aube) 6 Października 1844.

Pomimo największych usiłowań rozmaitych Towarzystw, cel ich zbawienny do skutku nieprzyjdzie, jeśli Rząd niebę-

dzie powierzony jednej osobie — przeto uznając że Xięże ADAM CZARTORYSKI pod każdym względem na wyższe zasoby do wyzwolenia Polski, pod Jego więc zwierzchnictwem i kierunkiem za wolność, równość i niepodległość w imieniu Ojczyzny i króla za mściwy w potrzebie oręż chwyć.

Alexander Warkulewicz, Uczeń uniwersytetu Wileńskiego, por. 6go pułk strzel. kon.,

Metz (Moselle) 6. października 1844 r.

Prosimy Szanowną Redakcję o ogłoszenie naszego oświadczenia że Zasady polityczne jakie Dziennik 3ci Maj rozwija podzielamy i jesteśmy gotowi z całym poświęceniem wspierać działania Xięcia Adama Czartoryskiego w celu Oswobodzenia Ojczyzny naszej i Jemu gotowości i posłuszeństwo jako Naczelnikowi Narodu zarezamy.

Józef Nigurski Kapitan Pułku 4go piechoty liniowej — Wacław Migurski p, porucznik pułku 4go piechoty liniowej.

Londyn 10 Października 1844r.

Szanowny Redaktorze! Chceję w swoim Dzienniku umieścić następnę oświadczenie nasze. —

Podzielając w zupełności zdanie współbraci naszych, uznających potrzebę ustalenia Monarchii Konstytucyjnej, w przyszłej wywalczyć się mającej Polsce, jak równie usunięcia powodów do Anarchii. nieporozumień: a zatem osłabienia się wewnętrznego, przez wyraźne wymienienie Osoby, która to najwyższe stanowisko zająć. i następcom swoim przekazać powinna. — Oświadczamy: iż w Osobie Xięcia Adama Czartoryskiego, i w Jego Dynastji wszelką rekojmie zbawienia Polski upatrujemy — i w tém przekonaniu posłuszeństwo Jemu, i Jego Następcom przyrzekamy.

Jan Jozef Macdonald p. porucznik Artylerji pieszej. Maurycy Bednarski. — Karol Baranowski z Powstania Litewskiego, — Justyn Szymbkiewicz Obywalec Powiatu Zawilejskiego, — Wincenty Medynski Obywateł Gubernij Kirowskiej.

PRACE LITERACKIE.

Hull dnia 4go Października 1844. Hulle College.

Doniesienie literackie z Anglii.

Nasz niezmordowany ziomek P. F. Wolski, autor wzoru do Ustawy Zasadniczej i Rozmaitości Szkoekich, ukończył Gramatykę francuzką za którą księgarnia PP. Oliver i Boyd w Edynburgu zapłaciła mu 110 funtów szterlingów czyli 4,400 złp. To dzieło zawierając stronnic 300, ukończone w trzy miesiące, a o którym pierwsiliteraci i znawcy gramatyk mówią, że jest lepszym nad to wszystko co dotąd w tej materji napisaném zostało; ma wkrótce wyjść z druku.

P. Wolski posiadający gruntownie języki nowoczesne, wsparty tyloletnią praktyką w zawodzie edukacyjnym, przysługując się swą pracą literaturze, doda blasku imieniu Polaka i dowiedzie, że inteligencja polska nie jest tak jałową niwą za jaką ją niektórzy cudzoziemcy uważali. — Niech tylko nasz Naród raz odzyska swój byt niepodległy i niech z jego horyzontu politycznego raz znikną brudne chmury, wtedy pokażemy Europie nowych Bakonów, Dekartów, Leibniców tak jak my ję pokazali Koperników.

Przy tej okazji niech mi wolno będzie wynurzyć żal, że P. Wolski nie mógł kontynuować swych rozmaitości Szkoekich. Miał chęci piękne i chwalebne, lecz ziomekowie nasi moiżni z nad Wisły, zamiast wspierać talent pragnący zbogacać złupiony przybytek muz polskich, woleli poświęcić grosz modzie i fantazji, niż nim zapewnić pióro literata za którego pracę trzymiesięczną Anglicy płać 4,400 złp. Nihil desperandum. Dla P. Wolskiego otwiera się piękna przyszłość. Jest w jego mocy wieć gerlandy z kwiatów

skrzętnie zebranych na niwach zachodniej intelligencji, i takowe składać na ołtarzu Ojczyzny mającej prawo wymagania więcej ofiar od umysłowych hojnie udarowanych od natury, niż od tych dla których ona była macochą.

Panie Wolski! można być mądrym dla świata, lecz dziś ten tylko z Polaków jest mądrym który najwięcej i najpraktyczniej myśli o odbudowaniu Polski.

K. B.

Edyburg 11 Października 1844.

Szanowny Redaktorze,

Około trzech lat temu Gazeta Codzienna Warszawska umieściła bajkę pod tytułem: *Wisła i Zima*, za co cenzura w całym swym komplecie do kozy wsadzona została, a numer dziennika skonfiskowany. — Rozumiejąc że ta patryotyczna produkcja jednego z naszych znakomitych poetów, nie jest jeszcze publiczności emigracyjnej znana, przesyłam ją Panu, prosząc o umieszczenie jej w przyszłym numerze Jego Dziennika.

Alexander Łaski.

WISŁA I ZIMA.

BAJKA.

Odwiecznej Wisły zbożo-splawne wody,

Twardemi ścisnawszy lody,

Pysniła się sroga zima

Ze je w swoich wiezach trzyma.

« Patrzcie mówila, patrzcie szumne wały

« Coście w tej szalonej wolności bujały

« W jakich jesteście okowach

« Jako was każdy przechodził,

« Depcze i rabie co dzień,

« I lada szuja jeździ wam po głowach;

« A wy cóż na to? ani klnąć nie śmiecie;

« Takie to was jarzmo gniecie,

« Tak to można Zima włada.....!

« Prawda że jesteście silna i zażarta

Tak jej z pod Tatrów na swej Urnie wsparta

Stara Wisła odpowiada:

« Ale nie wszędy ciąży twa polega

« Zawsze tam, zawsze pod tym twardym lodem,

« Wolny i śmiały nurt mój płynie spodem

« Tam twoja władza niesiega,

« Niechaj mi tylko moje słońce błysnie

« Wkrótce ta cała przestrzeń lodów prysnie

« Te nawet śniegi, któreś tu zuchwała,

« W przepaści gór tych nawiała,

« Same mi w ówczas pomogą

« Zroćcie twój przemoc sroga.

« Drzyj więc okrutna, twemi Akwilony,

« Krępuj ścisłaj brzeg ścisniony,

« Biegnącej wiosny niezatrzymasz w pędzie

« Pójdziesz z kąd przysłaś — Wisła Wisłą będzie.

M. Z.

NEKROLOG.

Na dniu 19m września r. b. w Vierzon (Chere)zeszła z tego świata w 46. roku życia Emilja z Baronów Waychert Dąbrowska Małżonka Andrzeja Dąbrowskiego Oficera Igo Pułku Jazdy Mazurów. — Od najmłodszych lat odznaczała się łagodnością charakteru, postugą dla biednych i uprzejmym obęjsciem się — Po wyjściu za Mąż była przykładem dobrej Matki i cnotliwej Małżonki. W Roku 1839. Mąż jej dawny Officer Xięstwa Warszawskiego pospieszył do szeregów na pole Walki Narodowej, a ś. p. Emilja udała się do Warszawy, — tam w gronie szlachetnych Patriotek zajmo-

wała się opatrywaniem rannych, chorobą złożonych i pomocą potrzebnym. — Po nieszczęśliwym upadku powstania Narodowego przenosząc wygnanie nad pobyt w nieszczęśliwej, uziarnionej Ojczyźnie poszła podzielać ciężkie tułactwo z Małżonkiem i podzielała je przy okropnym cierpieniu skolatanego zdrowia — przez 12to letni pobyt w Vierzon zjednała powszechny Mięszkańców iak i współrodaków szacunek i miłość — Żal ogolny i ostatnia postuga ze czcią oddane zostały przez cały zakład Polaków iak i przez Obywateli tego Miasta — pokój jej duszy — żyć ona zawsze będzie w sercach przyjaciół i znajomych.

Vierzon 8 Października 1844 r. Teodor Zalewski ppor.

6 puł. p. 1.

Dodatek do Nru 50.

Wydawca odpowiedzialny: JANNUSZ WORONICZ.

ZAWIADOMIENIA.

— Delegacja Wydziału Historycznego uwiadamia, iż trzy mszy żałobne ufundowane w Montmorency, wieczyscie ze składki Polaków za dusze ś. p. J. U. Niemcewicza i Jenerała Kniaziewiczza, oraz za dusze wszystkich Polaków zmarłych na wygnaniu, przenoszą się odtąd wszystkie na jeden dzień — to jest na 21 Maja. — Ziomkowie, którzyby chcieli przyłożyć się do tej pobożnej fundacyi raczą ofiary swaje odesłać do Kustosza Biblioteki Polskiej w Paryżu 3. rue des Saussais, Place Beauveau. Do dopelnienia potrzebna to summy brakuje jeszcze około 300 fr.

Paryż dnia 5 Października 1844 r.

H. Biotnicki.

Wyszła z druku nowa broszura pod tytułem Miśkiewicz odsłonięny i Towianiszczynna przez Władysława Golebiowski — s. przedaie się u Pana Tissot. — Place du Pont-St. Michel — No 45 Cena fr. 2

Wyszł z druku czwarty zeszyt *Pamiętnikow polskich*. Powstanie Powiatu Oszmianskiego, pamiętnik ś. p. Józefa Ziennikowicza, P. Przyjałgowski i byłego dowódcy brygady Michała Jackowski. — Prenumaratę na 6 zeszytów, w Paryżu 6 fr., w departamentach 7 fr., przyjmuje wydawca Xawery Bronikowski, rue d'Ulm 8.

Strasburg dnia 21 października 1844.

Upraszam Redakcyi 3ci Maj aby w przyszłym swym Numerze umieściła uwiadomienie następujące:

« P. Joachim Midowicz zechce się zgłosić w interesie tyżącym się jego do E. Głębockiego w Strasburgu rue de la Nuée bleue No 7

P. Xawery Banaszkievicz proszony jest przez Podpółkownika Krosnowskiego aby się zgłosił doniego do St Germain en Laye 3. Rue de Pau, dla odebrania listów w jego interesie familijnym.

Ucisk nieprzyjaciół Ojczyzny naszej nieprzestaje dostarczać coraz nowych ofiar które szlachetnym uczuciem przejęte za miłość kraju, za chęć służenia jemu, przesładowane przeniosły wygnanie nad wiezy na rodzinnej ziemi. Zawieszenie kartelu między Rosją a Prusami pozwoliło im między ziolkami w Poznańskim szukać gościnności chwilowej. Nowe okoliczności złączyły ich z nami we Francji. Przybyli oni do braci swoich wygnańców pozbawieni wszelkich funduszów bez znajomości języka krajowego, w koleżeńkiej naszej uczynności pokładając nadzieje tymczasowego utrzymania bytu swego. Emigranci Polscy przy szczupłych dochodach swoich niezapominali nigdy tych świętych obowiązków jakie na nich sprawy krajowe i braterska miłość wkładały. Wdowi grosz swój składali oni na ołtarzu Ojczyzny i znaleźli jeszcze sposób uczynności Chrześcijańskiej zadosyć uczynić. Na odgłos przybycia kilkunastu Polaków pozbawionych wszelkich sposobów do życia wszystkie towarzystwa emigracyjne tak polityczne jak literackie pośpieszyły ze składkami. Towarzystwo Insurekcyjno-Monarchiczne idąc za szlachetnym przykładem na zgromadzeniu miesięcznym d. 8 Listopada w moc decyzji Dyrektora postanowiło członkom swoim tak w Paryżu jak po zakładach departamentowych dobrowolną składkę polecić, z ufnością iż ten głos ze znanym już uczuciem przyjętym zostanie. Ofiary te będą pożyteczniejsze i właściwsze jak nakazane przez tak zwany Komitet P. Zwierkowskiemu na rzecz uszkodzonych ziolków naszych wylewem Wisły. Nie dla tego iżbyśmy tej klęski z całą boleścią duszy nieczuli, ale że ofiarą szczupłą i ulgi byśmy żadnej nieprzyniesli i niemogliśmy znaleźć drogi do posłania datku naszego. Przy tej sposobności dodać należy iż ta pomoc nie może być jak tylko tymczasową, bo każdy z przybyłych braci naszych ma chęć szczerą pracą własną potrzebom swoim zapobiedz. Dla tego ziolkowie po departamentach prawdziwie koleżeńską uczyniliby przysługę gdyby chcieli zatrudnienia stosowne wynaleść im i o nich dyrekcją Paryżką zawiadomić.

Lille dnia 6 Listopada 1844 roku.

W powrocie swoim z Niemiec P. Pułkownik Władysław Zamojski, zatrzymał się na dobę dla spoczynku w Lille — Skoro Rodacy dowiedzieli się o przybyciu Pułkownika Zamojskiego, natychmiast licznie zgromadzeni udali się do mieszkania Jego, dla złożenia Mu wdzięczności za niezmordowaną pracę, wytrwałość i poświęcenie się dla dobra sprawy Ojczyści. Zbytecznym było opisywać uczucia jakie się wzajemnie objawiły. Każdy Polak łatwo je w sercu własnym znajduje.

Pułkownik Zamojski raczył łaskawie przyjąć od Rodaków ofiarowany mu skromny Emigrancki obiad, na którym rozbiór przyczyn upadku Polski, omówienia środków skutecznych do jej podźwignienia, zastąpiły miejsce zbytków zwyczajnych ucztom.

W końcu obiadu Kapitan Kalinowski Stanisław wniósł toast zdrowia Xiecia Adama z artoryskiego w którego osobie i Rodzinie leżą nadzieje przyszłych, pomyślnych skutków, odbudowania i ustalenia existencji Polski, którego *Dom* postawiony u steru Narodu, może i powinien być i szczęście całej Polski zapewnić.

Poczem Kapitan Juliusz Korsak w zabrany głosie przypomniał zgromadzonemu Ziolkom usługi i czyny bohaterskie domu Zamojskich, ich ciągłe na drodze cywilnej i wojennej prace i poświęcenia się, a zwracając się do obecnego Pułkownika Zamojskiego, oświadczył Mu miłość i wdzięczność wszystkich rodaków za ciągłą i niezmordowaną pracę i tak szczerne poświęcenie się dla dobra interesu Polskiego. Następnie Michał Lisiecki wniósł toast zdrowia Kasztelana Olizara! Niezmordowanego męża na usługach i kierunkach sprawy Ojczyści, prosił Pułkownika Zamojskiego aby zapewnił dostojnego Kasztelana o naszej wysokiej wdzięczności za Jego gorliwe i szlachetne poświęcenie się, aby nie wżwał na te ciernie, jakimi go dzikię partje usiłują dotknąć. Błada nam burzyciele existencji Polskiej, którzy na sromotnych i niemiłych partjach osobistych kończycie wasze zasługi i czyny. Wierząc wasz napuszony patryotyzm napasciami, gwałtami i skandalami. Cześć i wdzięczność kraju i Emigracji Wam dostojni mężowie! co oparci na podstawie czysto narodowej, śmiały i przeważnym krokiem, dążycie wśród burzy wam grożącej, do zatknięcia Chorągwi Ojczyści na Calej, Wolnej i Niepodległej Polsce. W dalszej kolei Ziomek Morawski Karol wniósł zdrowie Xiecia Witolda, który poświęca-

jąc, młode swe lata nauce wojskowej, daje już tym sposobem rekojmia niejako tym nadziejom jakie na nim pokolenia polskie fundować muszą.

Naostatek Pułkownik Zamojski w zabrany głosie skreślił wszystkie historyczne czyny domu Książąt Czartoryskich. Tumaczył się, dla czego długo bardzo nagłony przez Rodaków, odciągał się przystąpić do współdziałania w podniesieniu i utrzymaniu myśli o Dynastii tego domu. Cieszył się że myśl podniesiona w Emigracji, znalazła rozległe, i silne echo w kraju i w całej Europie. Zakochał swój światły i pełen patryotycznych uczuć głos, wniiesieniem toastu szczęścia powszechnego Calej, Wolnej i Niepodległej Polski i zdrowie tych, co na drodze praktycznej i Narodowej z gorliwością i wytrwałością wspólnie pracują.

Wszyscy obecni Rodacy odprowadzili Pułkownika Zamojskiego do Jego mieszkania, i z powszechnym żalem pożegnali tego dostojnego i miłego ich sercu gościa.

Londyn, dnia 28 Października 1844 roku.

Szanowny Redaktorze, Trzeciego Maja!

Członkowie Emigracji, wyznający zasady Trzeciego Maja, zebrani na dniu 27 t. m. polecieli mi, jako przewodniczającemu zebraniu, upraszać Cię o umieszczenie w najbliższym Numerze *Dziennika Twego*, Adressu który tu się przylacza.

Sluga, T. Olizarowski.

Londyn, 27 Października 1844 roku.

Do Jasnie Wielmożnego Kasztelana Olizara!

Jasnie Wielmożny Kasztelanie!

Z zadziwieniem czytaliśmy nieumiarkowany w wyrażeniach się swoich list P. Posła Ledochowskiego do JW. Kasztelana zaadresowany, a w licznych kopiach drukowanych Polakom w Londynie mieszkającym rozesyłany. Wyraznie jest tam napaść wystosowana do Ciebie JW. Kasztelanie, nie zato że P. Konstanty Ledochowski Synowiec Posła Jedrzejewskiego, w skutek uzyskanej amnestji u Cesarza Rossyjskiego, został umieszczony w Trzecim Maju pomiędzy Jmionami ludzi charakteru poniżonego — ale za to tylko, że jesteś Dyrektorem Towarzystwa którego P. Poseł nie lubi. Nie wina bowiem była to Twoja, że utaskowany Ledochowski nie znalazł kompanji lepszej; jak równie że lista amnestjowanych, pierwszej nim w Trzecim Maju ogłoszona została, wszystkim już prawie Polakom w Londynie mieszkającym wiadomą była — dodatek nawet, tak mocno niby obrażający Posła, był w prośbom znaczeniu ostrzeżeniem Publiczności, iżby przez omyłkę nie wzięła Strjja za niegodnego Synowca.

Pojmujemy, że przyrko to bydz musi P. Posłowi, iż Synowiec Jego przenosił względy Cesarские, nad względę Strjja, będącego w stanie świadczyć mu wiele — ale jakaż to szkoda? a nawet jakie zgorszenie? że Pan Poseł pozwolił od boku swojego zdezerterować Synowcowi, bez wyrażenia publicznie oburzenia swojego, które mu było tak łatwo, przeciwko Tobie, zgola niewinnemu, w zeliwych wyrazach objawić! Jeżeli P. Poseł Ledochowski tak słusznie podpisywał klawę przeciw Renegatowi Mirskiemu, od niego tedy jeszcze słuszniej spodziewać się należało inicjatywy przeciwko własnemu Synowcowi. Lecz, milcząc tam, gdzie mu winnoście milczeć niedozwalała; a oburzać się tam gdzie nie zaprzeczyć ani powiedzieć niemożna było, iest to wyraznie okazać że wydanie sekretu jest mu nieznajomością nad postępki pochłanionego Synowca.

Ze to wydanie sekretu, najdotkliwiej P. Posła obraża, iest już odkryte, gdyż on niczem innem nietknięty, rzucił się z nieludzką passją na cały nasz Patryotyczny zastęp, a na Tobie pierwszym; jak na oszczerpie zawisnął. Oprócz wzniecenia gorszącej kłótni, innego celu Korrespondencja P. Posła nie miała — bo on w swym liście ani żadnej poprawy, ani żadnego odwołania nieżąda — a jedyny zarzut, który w osobie Twojej dostojnej, wszystkim nam czyni, iest tak nazwane przez niego *szustalstwo*. Ten gniew Jego, to oburzenie, my poczytujemy za tryumf, za chlubę naszą — bo my służymy systematowi Monarchicznemu, i chcemy mu pozostać wiernymi, dla tego tylko, że w nim upatrujemy zbawienie Ojczyzny naszej — godziż się dobremu Patriocie wymawiać nam to poświęcenie? My jemu słuszniejszy moglibyśmy uczynić zarzut, że niechcąc panować nad swą namiętnością, niszczy w sobie możność służenia publicznemu dobru. A jeżeli P. Poseł, wzorem dawniejszej niepoprawnej Szlachty, która w nieumiarkowanych zbytkach i rozpucie trwoniła swoje dostatki, a najmniejszą przysługę Ojczyźnie oddaną, przywykła mieć wynagradzaną ogromnemi Starostwami, posadza nas o to, że holdujemy prywatnej fortunie — niechże wymienić z nas choćby jednego, coby się pokłonił Jego przypadkowemu losowi. Upraszam Cię przeto JW. Kasztelanie, iżbys się nieobrażał wybuchem nieusprawiedliwionej złości, a zechciał przyjąć zapewnienie dla Ciebie naszego Szacunku.

Z polecenia zgromadzonych

Olizarowski.

Amiens dnia 26 Października 1844 roku.

Szanowny Wydawco! Polacy zamieszkali w Amiens, mają honor przesłać Redakcji Trzeciego Maja Artykuł dotyczący się napasici wymierzzonej przeciw Szanownemu Dyrektorowi Towarzystwa Monarchicznego, którym raczysz łaskawie umieścić w najbliższym z wychodzących Numerów poważnego Dziennika Trzeci Maj.

Obok tego chciej przyjąć zapewnienie wysokiego pawazania i szacunku.

W Jmieniu i z upoważnienia Całego Zakładu :

J. Władysław Dobrzański.

Ze wszystkich dotąd usiłowań Emigracji, myśl odbudowania Monarchii Konstytucyjnej w Polsce z Dynastją Narodową; musi byż w gruncie rzeczy arcy trafną do potrzeb Kraju i zbyt niebezpieczną dla Najezdców, kiedy nieprzyjaciela Jmienia Polskiego używają wszelkich środków do zniszczenia tak zbawienego pomysłu.

Ze nieprzyjaciela nasi radziby zapobiedz grożącemu im niebezpieczeństwu, temu się wcale niedziwimy; to jest ich rzecz i ich interesem : ale że niektórzy Polacy wbrew wielkiemu interesowi ratowania ginącej Ojczyzny, wbrew własnej godności, bez względu na honor i powinności jakie ciąży na Nich względem Kraju w obecnym położeniu, z powodu haniebnej zawiści ku Osobom najgodniejszym stojącym na czele związku, wymierzają pociski nagannej złośliwości, wspierają przez ten czyn bezrozumny, usiłowania wrogów naszych, brudząc wszystko co jest poważne, co jest patriotyczne, co jest wzniósłe; słowem, czem się Polska szczyścić może? to, zasmuca nas mocno, i razem przejmując zgroza!

Niebędziem tu wspominać licznych nadużyć przeszłości, acz nader bolesnych sercem prawdziwie Polskim, niebędziem wymieniać tylu szerniostwa, Apostazji, Renegacji, i tym podobnych nikczemności, i napasici, nieczem nieusprawiedliwionej przeciw Senatorowi Polskiemu Olizar, Meżowi znanemu z cnót Obywatelskich, znakomitemu patriotcie, powszechnie szanowanemu na ulicach — Napasici publikowanej środkami ulicznymi, zamileć nie możemy!

List P. Leduchowskiego posła Jędrzejewskiego, pełen obelg wymierzonych do Związku naszego w Osobie Dostojnego Kasztelana Olizara, przez Ogół Polaków w Amiens z oburzeniem był przyjęty. Autor tego listu bardziej przez nałóg do Anarchii, niżeli z powodu urojonej obrazy osobistej, za przmiotnik dany jego Synowcowi, niewahał się spotwarzać że tak powiemy, wyrazami grubiańskimi, Zioma za zeznającego, wysokiem dostojnictwem : i o cóż mu szło pytamy? że, Pan Synowiec wziął amnestją, to wpatliwości żadnej nieulega; obrona więc miejsca mieć nie może — że Trzeci Maj ogłosił czyn barbarzyński Emigranta Polskiego, w liczbie których znajdował się Poselski Synowiec, także dopełnić powinności stróża Patrijoty. Czyż za to wszystko Szanowny Kasztelan Olizar ma być odpowiedzialny? nieprzyjacieli nawet, osobisty, lecz sumienny i uczciwy, odpowie z nami że nie! w ostatku, wysokie położenie Dostojnego Kasztelana, jako Dyrektora przewodniczącego Związkowi politycznemu niepozwała go brać za Redaktora Dziennika, przez żaden więc względ odpowiedzialny za takowy byż nie może — tymbardziej że wydawca Dziennika jest wiadomy i odpowiedzialny.

A zatem, zważywszy, napasę P. Leduchowskiego, napasę ze wszech względów naganną i przez wszystkich ludzi dobrej wiary, ludzi sumiennych z pogardą odepchniętą przyjmujemy to zdarzenie (wprawdzie niemile,) za jedyną okazją, przy której, oceniając wysokie zasługi, cnoty Obywatelskie, gorliwość i nieczem niezachwiane dążenie Pana Kasztelana w celu odzyskania Ojczyzny — Miło nam jest dać Mu ten nowy dowód naszego poważania i najgłębszego szacunku — prosząc iżby się niezrażał podobnemi przeciwnościami i nieprzestawał w tak wzniósłych pracach, za które wdzięczność Polski, będzie dla Niego najpiękniejszą nagrodą.

Tu następuje 36 podpisów Rodaków.

Angers dnia 20 Października 1844 r.

Szanowny wydawca Trzeciego Maja jest proszony aby raczył umieścić w najbliższym numerze swego dziennika, co następuje :

Donat Strawiński Kapitan.

Niżej podpisani z Zakładu Angers, odczytawszy list P. Jana Leduchowskiego Posła Jędrzejewskiego, dnia 3 Października 1844 r. do P. Kasztelana Olizara adressowany, a przez autora do zakładu Angers przysłany; pisany w wyrazach, które nietylko z pod pióra żadnego Posła na Sejm, ale nawet delikatnego człowieka, wyjsby nie były powinny; lubo oceniają uczucia autora tego listu, których własny jego Synowiec był powodem; odpychając jednak że zgroza zaskarzenie, tegoż Posła, przeciw P. Kasztelanowi Olizarowi, z tegoż powodu wymierzone, jako niemające żadnej zasady sprawiedliwości; oświadczają najsolennie, że, będąc w gruncie ich serc najmocniej przekonani o szlachetnych uczuciach P. Kasztelana Olizara dla swoich współrodaków i współtulaży, oceniając przymtem jego cierpienia poniesione dla kraju i prace których dzisiaj w tym celu nieszczęśliwie, wyznają iż najwyższymi

są przejęci dla P. Kasztelana Olizara szacunkiem i największą wdzięcznością. Tu następują 22 podpisów Rodaków.

Lyon dnia 20 Października 1844 r.

Szanowny Redaktorze dziennika Trzeci Maj.

Będąc upoważnionym przez Rodaków wyznających zasady Trzeciego Maja, zamieszkających w Lyonie i jego okolicach, proszę Szanownego Redaktora o umieszczenie w swym dzienniku następującego Artykułu :

« Prosimy publicznie Pana Jana Leduchowskiego, posła Jędrzejewskiego, aby nadal raczył nas uwolnić od swych nieczłowiecznych i pełnych namietności korespondencji.

« Nieujmujemy P. Posłowi Jędrzejowskiemu, ani jego godności, ani jego poczciwości, ale niepojmujemy aby jego list pisany pod dniem 3 Października r. b. do Pana Kasztelana Olizara, zgadzał się z temi wszystkimi przymiotami.

« Pan Leduchowski członek Sejmu, czyni intrygantem bez najmniejszego dowodu człowieka prawego, nieczem nieskazitelnego i piastującego wysoką godność Narodową — w naszym przekonaniu jest, że jeśliby exystowała jaka obraza godności P. Posła Jędrzejewskiego w dzienniku pod d. 24 Sierpnia r. b. wydanym, to tylko Redakcja dziennika za takowe odpowiada.

« Panu Kasztelanowi Olizarowi oświadczamy publicznie naszą boleść, serca z powodu nieprzyjemności jakiej doznał przez napasę tak gwałtowną i niesłuszną posła Jędrzejewskiego.

« Bądź pewnym Kasztelanie naszego wysokiego szacunku i gotowości odparcia wszelkich kalomnij wymierzonych ku Tobie — wiemy ile cierpiasz ze strony burzycieli emigracyjnych, lecz jesteśmy najpewniejsi, iż żadna podobna sprzeczność niezdolna Kasztelanie, na chwile wstrzymać twych pracy niezmordowanej czynności dla sprawy Narodowej.

W imieniu Towarzystwa Trzeciego Maja w Lyonie ;

Jan Gliniojecki.

Szanowny Redaktorze!

Proszę o umieszczenie następnych kilku wyrazów.

Podobało się P. Posłowi Leduchowskiemu wystosować pismo do Senatorsa Kasztelana Olizara dnia 3 Października teraźniejszego roku w stylu wcale niesejmowym. P. Posel Jędrzejewski, udając w piśmie tęp gniew za przydanie Konstantemu Leduchowskiemu, umieszczonego na liście amnestjowanych epitetu « Synowiec Posła Jędrzejewskiego » i wywierając zemstę na Kasztelanu jako Dyrektora Fundatorów Dziennika 3ci Maj, pokazuje wyraźnie że tego gniewu jest inna przyczyna, której nieśmie objawić; zapewne dla tego, że byż musi daleko niewłaściwszą od tej którą wymienił. Z tego powodu Towarzystwo Fundatorów 3go Maja w Besançon upoważniło mnie do oświadczenia. 1o Że P. Posel Leduchowski niechce żalu swego sądom, na Pana Olizara przedstawiać, bo się boi kary za niewłaściwe pozwanie, i że woli sam pomóc się zwyczajem republikańskich panów. 2o Że Pan Kasztelan Olizar jest Dyrektorem Towarzystwa Fundatorów 3go Maja, a zatem obraza wymierzona do Kasztelana jest obraza Towarzystwa całego. 3o Że za Patriotyczne działanie Stowarzyszeni z całego serca kochają Kasztelana, i że Mu winni są wszelką obronę od napasici również swojskiej jak cudzoziemskiej. 4o Że P. Posel Leduchowski źle zastosował mowę do pozycji swojej i Kasztelana, i tym sposobem dał przykład gorszący nieszanowania przystojności i zasług. Jakoż sam pierwszy skutków tego doświadczył; albowiem jeden z Rodaków tutejszego Zakładu zwrócił Autorowi wyrazy źle zaadresowane do Kasztelana Olizara.

Przy tej żręczności proszę przyjąć zapewnienie szacunku.

Besançon 20 Października 1844 roku. F. J. Przyalgowski

Szanowny Redaktorze!

Został tutejszemu Zakładowi doręczony list Pana Posła Leduchowskiego, i jak widzimy, nasiaknięty żółcią fałszywie rozdrażnionej miłości własnej, przeciw Kasztelanowi Olizarowi. Osnowa takowego wzburzenia smutneuczucia w sercach dobrze myślących ludzi że P. Leduchowski niby dobrego wychowania, rozpuścił wodze swym namietnym wyrażeniom, bez względu na wszelką uczciwą przyzwoitość. Ten czyn zmusza nas więc, Panie Redaktorze, jawnie oświadczyć przez organ Twego Dziennika, że jak postępowanie naganne Synowca Posła Leduchowskiego uważamy stosownie do relacji pisma Trzeci Maj, za całkiem odrębne i samo w sobie; tak z drugiej strony list ogłoszony przeciw Kasztelanowi Olizarowi, sądźmy być jedynie niegodnym i nieczem nieusprawiedliwionym utworem. Dodajemy w końcu, że Maj co utracił swe mienie w sprawie Ojczyzny, dla której cierpiał więzienie i miał głowę położoną na rusztowaniu, co pracuje ciągle w celu jej wyswobodzenia, a jakim znajdujemy Kasztelana Olizara, zasługując u nas na zbyt wysoką cześć, abyśmy niemile protestować i odparcie napasici, którą tylko sama złość przeciw Niemu wymyślić mogła.

Złączam Panu moje uszanowanie.

Agén, 15 Października 1 44 roku.

Chrzanowski.

W Jmieniu 43 Polaków, należących do Towarzystwa 3go Maja.